Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 161 Kraków, piątek 18 lipca 1924 roku Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt
Naczelny redaktor: Konstanty Srokowski

Redakcja: ulica Dunajewskiego Nr. 4, Telefon Nr. 4490, Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia 3 Zł. 40 gr., z odnoszeniem 3 Zł. 60 gr z przesyłką pocztową 4 Zł. 20 gr. Zagranicą miesięcznie 7 Zł.
Cena numeru 15 groszy

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe zł. 0·10. — Nadesłane zł. 0·30. Po kronice zł. 0·35. — Na pierwszej stronie, w tekście i między giełdami zł. 0·45. Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Administracja: ulica Dunajewskiego Nr. 5, Telefon Nr. 1310, Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Treść numeru:

Nieudała koncepcja

(=) Wiadomości, jakie nadeszły ostatnio z Warszawy w związku z planami rekonstrukcyjnemi, świadczą, że premjerowi Grabskiemu nie udało się zrealizować pomysłu utrwalenia pozycji swego rządu przez wprowadzenie do niego dwu wybitnych parlamentarzystów Thugutta z lewicy i Stanisława Grabskiego z prawicy. Okazało się mianowicie, że projekt powołania do rządu pp. Thugutta i Grabskiego nie znalazł podatnego gruntu w parlamencie i spotkał się przedewszystkiem ze zdecydowaną opozycją całej lewicy. Zwłaszcza w „Wyzwoleniu" zakotłowało na wiadomość o prywatnych pertraktacjach swego przywódcy z premjerem w sprawie przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych. Opozycja „Wyzwolenia" ujawniła się w tem, że przedwczoraj poseł Putek imieniem „Wyzwolenia" głosował przeciwko pełnomocnictwom dla rządu, aczkolwiek poparcie tej ustawy przez „Wyzwolenie" było przedtem zadecydowane. Pod naciskiem opinji przeważającej w łonie klubu parlamentarnego „Wyzwolenia" poseł Thugutt postanowił nietylko zrezygnować ze wstąpienia do gabinetu Grabsbkiego, ale również z prezesury „Wyzwolenia". O fakcie tym wydano wczoraj następujący oficjalny komunikat prezydjum klubów polskich stronnictw ludowych „Wyzwolenia" i Jedności ludowej: Na posiedzeniu w dniu 16 bm. klubów związku polskich stronnictw ludowych „Wyzwolenia" i Jedności ludowej prezes pos. Thugutt w związku z pogłoską, jaka się ukazała w prasie, odnośnie do wstąpienia jego do gabinetu Władysława Grabskiego oświadczył, że zdecydował się propozycji wstąpienia do gabinetu nie przyjąć, nadto oświadczył, że występuje z klubu, poczem opuścił posiedzenie. Klub uchwalił odbyć posiedzenie w dniu 17 bm. i zająć stanowisko wobec powyższego faktu a zarazem uchwalił jednomyślnie rezolucję, wyrażającą podziękowanie pos. Thuguttowi za dotychczasową pracę".

Powyższy komunikat oficjalny klubów „Wyzwolenia" i Jedności ludowej rozwiewa ostatecznie wszelkie złudzenia co do dalszych losów koncepcji współpracy wszystkich polskich frakcyj parlamentarnych od endencji począwszy do „Wyzwolenia". Dziecię premjera Grabskiego, mające po przyjściu na świat złączyć nierozerwalnemi węzły prawicę sejmową z poaśnioną dotąd z nią lewicą, zeszło ze świata jeszcze w stanie embrjonalnem i jest bardzo wątpliwem, czy premjer Grabski zatęskni jeszcze kiedykolwiek do rozkoszy ojcostwa po tak smutnych doświadczeniach. Częściowa parlamentaryzacja pozaparlamentarnego rządu przez wejście do gabinetu p. Stan. Thugutta, jako ministra spraw zagranicznych i p. Stan. Grabskiego, jako ministra oświaty", jak również myśl utworzenia koalicji stronnictw polskich, spełzły na niczem prawdopodobnie dlatego, ponieważ obecna struktura naszego Sejmu nie sprzyja jakimkolwiek śmielszym koncepcjom, względnie czyni niemożliwem wytworzenie się zdecydowanej większości parlamentarnej, na której oprzeć by się mógł rząd bądź parlamentarny, bądź półparlamentarny.

Jaki kierunek przybiorą obecnie zamierzenia rekonstrukcyjne p. Grabskiego, niewiadomo. Charakterystycznem jednak jest fakt, że „Wyzwolenie" prawdopodobnie pod wpływem rezygnacji posła Thugutta z objęcia teki ministra spraw zagranicznych wczoraj głosowało już za pełnomocnictwami. Świadczyłoby to o tem, że stronnictwo „Wyzwolenia" uznaje i nadal konieczność utrzymania u steru rządu p. Grabskiego i nie sprzeciwia się zasadniczo dalszej współpracy p. Thugutta z p. Stan. Grabskim na gruncie parlamentarnym, ale nie w rządzie. We współpracy tej, która wydała już pomyślne rezultaty w naradach komisji czterech, uwidocznione w uchwaleniu kompromisowem ustaw językowych pp. Thugutt i Stan. Grabski znaleźli wdzięczne pole do uzgodnienia poglądów i konsolidacji politycznej. „Wyzwolenie" było jednak zaniepokojone zapowiedzianemi nominacjami, które byłyby zmieniły do gruntu charakter rządu.

Domysły na temat, w jaki sposób premjer Grabski wybrnie z obecnej zagmatwanej sytuacji, spotęgowanej na dobitek dymisją Zamojskiego i zagrożeniem dymisji Sikorskiego, byłyby przedwczesne i bezowocne. Zasadniczą jest kwestja utrzymania u steru rządu p. Grabskiego, który powinien doprowadzić do końca dzieło sanacji finansów i konsolidacji wewnętrznej. Jakiekolwiek zamachy w celu obalenia rządu p. Grabskiego dla zaspokojenia ambicji politycznych powalonych wielkości — mamy na myśli sygnalizowane nam przez warszawskiego korespondenta zamiary ekspremjera Witosa — byłyby w danych warunkach działaniem na szkodę państwa i narodu. Premjer Grabski powinienby po rozwianiu się swej pierwszej koncepcji przeprowadzić pomimo trudności częściową rekonstrukcję, powołując do gabinetu osobistości pozaparlamentarne, ale fachowe i kwalifikujące się do wypełnienia czekających ich olbrzymich zadań.

Otwarcie konferencji londyńskiej

Herriot i Macdonald o celach konferencji

Paryż. (PAT.) Havas nadsyła o otwarciu konferencji londyńskiej następujące szczegóły: Otwierając konferencję londyńską Macdonald oświadczył, że konferencja zajmować się będzie wyłącznie kwestją zastosowania raportu Dawesa, którego najważniejsze punkty ustalają jedność fiskalną i ekonomiczną Rzeszy niemieckiej oraz gwarancje, jakie mają być udzielone jej wierzycielom. W interesie Niemiec leży wykonanie planu, proponowanego przez Dawesa. Po Macdonaldzie przemawiał Herriot, który powiedział, iż chodzi o to, żeby pogodzić interesa narodów, które brały udział w tej najokropniejszej z wojen oraz o to, aby ustalić pokój. Do spełnienia tego ciężkiego zadania powinniśmy dążyć wszyscy, ożywieni jednakże miłością pokoju. Na przewodniczącego konferencji zaproponował Herriot Macdonalda. Ambasador Stanów Zjednoczonych Kellog oświadczył, iż aczkolwiek Ameryka nie brała udziału w podpisaniu traktatu wersalskiego, jednak Ameryka przybyła na konferencję, ożywiona tem pragnieniem służenia pokojowi, i z chęcią pomagania w rozwiązaniu tego wielkiego problemu, jaki staje dziś przed Europą. Rząd oraz naród amerykański są przeświadczeni, iż zastosowanie raportu rzeczoznawców będzie stanowić pierwszy wielki krok naprzód dla odbudowy Europy i ustalenia widoków pokoju. Delegaci Japonji Hajashi, Włoch De Stefani, Belgji Theunis przyrzekli wydatną współpracę swoich krajów. Wybrany przewodniczący konferencji Macdonald ustalił porządek dzienny oraz oświadczył, że wydane będą o przebiegu konferencji codziennie komunikaty oficjalne. Program konferencji francusko-angielskiej z dnia 9 lipca służyć będzie za podstawę dyskusji oraz będzie poddany badaniom punkt po punkcie. Pierwsza komisja rzeczoznawców będzie miała za zadanie ustalenie procedury stwierdzania uchybień ze strony Niemiec oraz kwestję sankcji. Druga komisja zajmie się opracowaniem porozumienia z komisją do spraw odszkodowań, oraz opracowaniem planu, zgodnie z którym jedność ekonomiczna i fiskalna Rzeszy zostanie wznowiona z chwilą oficjalnego wprowadzenia w życie planu Dawesa. Każda z komisyj składa się z 4 rzeczoznawców wielkich mocarstw oraz 2 rzeczoznawców z grupy państw, do której wchodzą Jugosławja, Grecja, Portugalja i Rumunja.

TELEGRAMY

Thugutt opuszcza „Wyzwolenie“

Warszawa. (Tel. wł). Jak donoszą dzienniki wczoraj na posiedzeniu klubu Wyzwolenia poseł Thugutt oświadczył, że jeszcze w zeszły czwartek zaproponował mu premjer objęcie teki. Thugutt zastrzegł sobie czas do namysłu i obecnie odstąpił od zamiaru objęcia teki, wobec tego, że premjer obstaje przy koncepcji powierzenia teki minist. oświaty p. Grabskiemu. Ze względu na zły stan zdrowia Thugutt uważa dalszą swą pracę w klubie za niemożliwą i składa nietylko prezesurę, lecz wogóle występuje z Wyzwolenia. Wiadomość ta była tak niespodziewana, że powitano ją z niedowierzaniem. Thugutt powtórzył ją dwukrotnie dziennikarzom sejmowym. Klub Wyzwolenia odbędzie dalsze narady dziś o godzinie 10-ej.

Nowy zatarg sowiecko-niemiecki

Berlin (AW). Dzienniki wieczorne donoszą o zatargu pomiędzy niemieckim poselstwem w Moskwie a sowieckim komisarjatem ludowym spraw zagranicznych. **Jeden z urzędników sowieckich opieczętowując mieszkanie kierownika niemieckiego Czerwonego Krzyża zachował się niewłaściwie wobec urzędnika niemieckiego.** Poseł niemiecki założył w komisarjacie protest z powodu tego zachowania się urzędnika. Cziczerin przeprosił podobno natychmiast posła niemieckiego i zarządził usunięcie winnego urzędnika. Niektóre dzienniki podając tę wiadomość, wyrażają przekonanie, iż Cziczerin chciał w ten sposób pouczyć władze berlińskie, jak się podobne sprawy załatwia, aby dać przykład, mogący ułatwić i przyspieszyć likwidację zatargu z powodu rewizji handlowej sowieckiej w Berlinie.

Przed rekonstrukcją gabinetu niemieckiego

Berlin (Tel. wł.). „Lokalanzeiger“ donosi, że w łonie gabinetu rzeszy istnieje obecnie różnica zdań co do stosunku Niemiec do raportu rzeczoznawców. Według doniesień dzienników, Stresemann zajmuje bardziej nieustępliwe stanowisko niż kanclerz Marks. Z tego powodu w niem. partji ludowej rozważany jest plan rekonstrukcji gabinetu, według którego kanclerzem zostałby przedstawiciel partji ludowo-narodowej. Stresemann zaś zostałby na swojem dotychczasowem stanowisku.

Katastrofa lotnicza

Lublin. (AW). Wczoraj popołudniu w czasie lotu próbnego aparat firmy Plage Laśkiewicz A 300 bis serja 8 uległ wypadkowi. Pilot fabryki odbywający lot wspólnie z inżynierem fabrycznym zauważył, że termometr wykazuje wysoką temperaturę. Obawiając się eksplozji, pilot zaczął lądować, przy lądowaniu natrafił na drogę wąwozową i aparat przewrócił się. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku. Podwozie i śmigi u aparatu strzaskane.

Katastrofalne pożary lasów

San Francisco (Tel. wł.) Szkody, wyrządzone przez pożary lasów, szalejące wzdłuż całego wybrzeża Oceanu Spokojnego, oceniają na miljony dolarów. W St. Zjednoczonych i angielskiej Kolumbji panuje wielkie zaniepokojenie o rodziny farmerów, mieszkające w pobliżu pożaru.

Morderca z Hannoweru

Hannower. (Tel. wł). Pisma donoszą, że Harman przyznał się już do 12 morderstw. W zeznaniach swoich obciążył wspólwinnego Frazza. Według badania lekarzy, kości znalezione w rzece Laine pochodzą z 20 szkieletów ludzkich, mogą być jednak między niemi kości samobójców, albo kości ofiar nieszczęśliwych wypadków. Na podstawie wyniku dotychczasowego śledztwa można wnioskować, że liczba ofiar Harmanna wynosi conajmniej 20 osób.

Z SEJMU

Dalsza dyskusja nad pełnomocnictwami

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu między innemi przyjęto projekt ustawy zmieniający niektóre opłaty sejmowe i komunalne oraz ustawę o pokryciu niedoboru budżetowego 1924 r. w gminach miejskich b. zaboru rosyjskiego. Przy tej sprawie poruszaną była sprawa utrzymania w Krakowie i we Lwowie t. zw. akcyzy. Odnośny wniosek postawiony przez pos. Kozłowskiego, upadł przy trzeciem czytaniu. Po załatwieniu szeregu innych spraw przystąpiono do dyskusji nad ustawą o pełnomocnictwach.

Poseł **Osiecki** (Piast), który oświadczył, iż klub jego będzie głosował za pełnomocnictwami, mimo, iż miał powody do głosowania przeciw.

Pos. **Żuławski** oświadczył, iż PPS będzie głosować w zasadzie przeciw pełnomocnictwom, opowie się zaś za przyjęciem tylko do tych artykułów, w których jest mowa o oszczędnościach. Następnie poseł Wasyńczuk (Ukr.) przemawiał przeciw pełnomocnictwom i postawił wniosek, aby ***Sejm się na podstawie art. 26 konstytucji rozwiązał.***

W dyskusji szczegółowej poseł **Łypacewicz** (Wyzwolenie) oświadczył, iż Wyzwolenie głosowałoby za pełnomocnictwami, gdyby rząd cofnął artykuł o ograniczeniu pomocy dla szkolnictwa. Premjer Grabski oświadczył, iż wobec stanowiska Wyzwolenia artykuł ów cofa. W głosowaniu przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o pełnomocnictwach głosami wszystkich stronnictw, z wyjątkiem PPS i klubów mniejszości narodowych.

Przewodn. wicemarsz. Osiecki nie zgodził się na postawienie pod głosowanie wniosku pos. Wasyńczuka o rozwiązaniu sejmu, gdyż wniosek ten nie jest w żadnym związku z ustawą.

Rozprawa o zajścia listopadowe

36-ty dzień rozprawy

SPRAWOZDANIE LEKARZY SĄDOWYCH.

Kraków, 17 lipca 1924.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się sprawozdaniem lekarzy znawców, dr. Olbrychta doc. Uniw. Jagiell. dr. Jankowskiego. Tak zabici, z wojskowości, których było 14 jak i ciężko ranni w liczbie 12, ranni lekko w liczbie 12 otrzymali postrzały karabinowe i to wszyscy z oddali.

Natomiast wskutek upadku z koni odniosło ciężkie uszkodzenia 2 ułanów, 40 zaś uszkodzenia lekkie, wreszcie 3 ułanów otrzymało lekkie rany cięte.

Z pośród funkcjonarjuszy policyjnych 1 tylko odniósł ciężkie uszkodzenia ciała a 63 odniosło lekkie uszkodzenia ciała. Zranienia te pochodziły przeważnie od postrzałów z oddali z broni palnej długiej. Z pośród osób cywilnych poniosło śmierć 18-tu. 4 osoby zostały zabite z pobliża, a 14 z oddali, z broni palnej 17, a tylko jedna osoba bagnetem. Tylko przy jednym denacie cyw. stwierdzono, iż padł on z kul oddanych z karabinu maszynowego, jak również tylko jedna osoba cywilna ugodzoną została kulą z browninga. Co do rannych osób cywilnych, to lekarze zaznaczyli, że mieli tylko materjał statystyczny z 2 szpitali. Otóż ten materjał wykazał, że pośród osób cywilnych 21 osób odniosło ciężkie uszkodzenie ciała a 9 lekkie zranienia. Prócz 3-ch wypadków wszystkie osoby cyw. odniosły te zranienia z broni palnej długiej, najczęściej z karabinów syst. francuskiego.

Przew. Czy panowie nie stwierdzili też ran z karabinów syst. Werndla?

Dr Olbrych. Nie mogliśmy stwierdzić, bo i kula z nowożytnej broni, o ile rani z rekoszetu, wywołuje podobne skutki, jak i kule z karabinu Werndla.

ODRZUCENIE WNIOSKOW OBRONY.

Z kolei przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, którą odrzucono wszelkie wnioski obrony co do wezwania na świadków gen. Szeptyckiego, gen. Żeligowskiego, marsz. Rataja, jak i odczytania książki „z dni grozy i bólu“, a następnie rozpoczęto czytanie zeznań reszty świadków z pośród osób wojskowych. Zeznania te szeregowych nie rzuciły żadnego światła w kierunku winy tego, czy owego oskarżonego, a tyczyły się jedynie ich przejść osibistych, względnie wrażeń.

Przypadkowy list z Poznania

(Dokończenie).

II.

I oglądnąłem ten butny zamek cesarski zmieniony już dziś na siedzibę Prezydenta polskiego, (oraz na parterze na jeden z wydziałów uniwersyteckich, a na II p. na muzeum kościelne) i istotnie znalazłem w sali tronowej na witrażu ku pamiątce mało chwalebnej wyryte nazwisko „Herr Grafa“. Podobno pan hrabia dziś tego mocno żałuje, bo podobno ma dobra w poznańskiem, a to już dzisiaj Polska niestety. Ale któż mógł w roku 1908 przewidzieć taki szybki koniec, tak wspaniałego cesarza.

Na szczęście podobni hrabiowie należą w poznańskiem do wyjątków nader rzadkich, — tak jak jest tylko jeden pałac cesarski w Poznaniu. Inna rzecz, że piętno cywilizacji germańskiej, wybiło tu silne swoje piętno. Ale to nam wyszło na wielką korzyść, bo przecież chlubą społeczną jest czystość i wzorowy porządek, a majątkiem narodowym są znakomite koleje o gęstej sieci i doskonałe gościńce.

Już to sprawiedliwość boska zrządziła, że przez 100 lat przeszło Niemcy cywilizowali poznańskie dla siebie, marząc o jego zgermanizowaniu, by je potem w zamian za rabunek i wieczny gwałt zwrócić Polsce bogate i świetne, a w polskości nie tylko nietknięte, ale wprost odwrotnie — zahartowane.

Przecież starali się polską kulturę torturować na każdym kroku. Przecież każdy odruch polski, każde polskie słowo wciskali żelazną pięścią w gardła z powrotem. Przecież mieczami przecinali każdą pieśń polską i modlitwę. I już zdawało się, że polskość ulegnie, zamrze, lub ratując bodaj wegetację, przejdzie na germanizm.

Tymczasem proszę pojechać do Poznania i zobaczyć tamtejsze księgarnie. Żadne miasto w Polsce nie ma takich księgarń i tak wiele kupującej książki publiczności, co Poznań.

Albo wieczorem proszę odwiedzić tamtejsze teatry, które bądź co bądź, są poważnymi wykładnikami kultury i zainteresowania się nią u publiczności.

Oto w całej Polsce kryzys teatrów, nigdzie aktorów się nie angażuje, żaden dyrektor nie wie, co będzie robił w przyszłym sezonie, za kulisami apatja i zniechęcenie, a na widowni pustki nad pustkami, repertuar schodzi na francuskie pieski (za co pp. dyrektorowie mają podobno otrzymać legję honorów i...Maroko), — tymczasem w Poznaniu całkiem inaczej. Tak opera, jak i oba teatry „idą“ doskonale (właściwie publiczność do nich chodzi doskonale), — zespoły (z małemi zmianami w dotychczasowych) już poangażowane, repertuar coraz lepszy i nie należą do rzadkości sztuki z t. zw. „wielkiego repertuaru“, publiczność wyrobiona i zadowolona, a dyrektorowie i aktorzy też.

Wprawdzie i w tych teatrach mało wystawia się polskich autorów, ale to już nie z winy dyrekcji, tylko... tylko z winy prasy. Nie chcę wymieniać tu nazwisk i piórem wytykać poszczególnych krytyków poznańskiej prasy, stale i systematycznie szkodzących, (tak jest: szkodzących) polskiej sztuce i kulturze. Faktem jest jednak, że panowie ci z autorami polskimi obchodzą się tak niekulturalnie i po chamsku, że tylko niezrozumiałej wprost apatji i indolencji związku autorów polskich, należy przypisać ich bezkarną samowolę i warcholstwo. Najwyższy też czas, by jeśli nie związek autorów, to związek literatów, lub nawet dziennikarzy wmieszał się w to i pouczył panów „krytyków“ poznańskich, że ani zawiedzione własne ambicje autorskie, ani polityka, ani partja, nie mają nic do roboty w sztuce, a więc i w teatrze.

Wybaczcie mi czytelnicy ten przykry wypad, ale jeśli się na czemś pięknem widzi coś szpetnego, to mimowoli chce się tę szpetotę usunąć.

Wracam do poprzedniego mojego nastroju i list ten zakończam słowami najszczerszego podziwu i uznania dla przepięknej i kochanej stolicy Wielkopolski.

Oby jaknajprędzej okrężne linje kolejowe zastąpiono prostemi połączeniami, zbliżającemi Poznań do Polski, a Polskę do Poznaniai bo to pozwoli poznać się bliżej i serdecznie; na wzajem — Poznań zyskałby na tem wzmożenie ruchu, a Polska perłę najczystszej wody i urody.

Poznań, 12 lipca 1924.

Ks. A. Czyżowski.

Dzień dobry!

ZBIÓRKI.

Poniedziałek. Krzyż czerwony,
Wtorek: Zaniedbane żony,
Środa: Niekąpane dzieci
Czwartek: Pół-analfabeci
W piątek: Młodzi inwalidzi,
A w sobotę: Biedni żydzi
Na niedzielę z wschodem słonka
Kościół, żłóbek i ochronka.
Co za szkoda, że dzień po dniu,
Nie ma ośmiu dni w tygodniu.

Respiro.

KRONIKA

Kraków, 17 lipca

(d) **OBNIŻENIE CEN MIĘSA.** Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie komisji cennikowej, na którem rozpatrywano ceny mięsa zniżyć w kl. I. o 5 groszy, w II. o 7 groszy, w kl. III. o 15 groszy na kilogramie. Ceny bułek pozostawiono niezmienione — natomiast podwyższono cenę chleba o 1 grosz na kilogramie z tem jednakże, że chleb będzie wypiekany z mąki zawierającej nie 70 prc. przemiału, jak dotąd — lecz 65 prc. — chleb ma być lepszy w smaku i wyglądzie.

NADUŻYCIA AUSTRJACKIMI ŚWIADECTWAMI POCHODZENIA. Polskie władze celne wpadły w ostatnich czasach na nadużycia popełniane obuwiem czeskiem i niemieckiem, które przywożono do Polski za austrjackiemi świadectwami pochodzenia. Mianowicie hurtownicy obuwia we Wiedniu, utrzymujący na składzie towar czeski i niemiecki pragnęli tą drogą wykorzystać ulgi celne przysługujące towarom austrjackim w myśl traktatu handlowego. Obecnie władze celne wykonują ścisłą kontrolę pochodzenia towarów, aby uniemożliwić nadużycia.

(d) **STOSUNKI BEZPIECZEŃSTWA W KRAKOWIE** i to nie tylko na peryferjach miasta, ale i w śródmieściu, pozostawiają od jakiegoś czasu wiele do życzenia. Przed paru dniami jakieś dwie grupy bardzo mieszanego towarzystwa wywołały o godz. 1 w nocy awanturę przy ul. Wolskiej, tak, iż mieszkańcy okolicznych domów zostali zbudzeni. Mimo jednak iż awantury te trwały około półgodziny nie zjawił się na miejscu posterunkowy. Podobnie na ul. Lubicz i Rakowickiej oraz Warszawskiej nie ma dnia, by w nocy nie byli mieszkańcy budzeni okrzykami o pomoc, śpiewami pijackiemi itd. We wszystkich tych wypadkach policja nie interwenjuje; wogóle sał ujrzenie posterunkowego na ulicy po godz. 11 należy do rzadkości. W interesie bezpieczeństwa publicznego oraz prestige'u policji winny posterunki policyjne w nocy spełnić gorliwiej swe — przyznajemy czasem ciężkie — obowiązki.

TRZY GŁOŚNE PREMJERY OPEROWE wykonane będą w przyszłym tygodniu przez Zespół Artystów Opery Lwowskiej w Miejskim Teatrze im. J. Słowackiego, a mianowicie: w poniedziałek 21 bm. „Panie Kochanku" Sołtysa, we wtorek 22 bm. „Prorok" Meyerbeera oraz we środę 23 bm. „Lokme" Delibesa. Zainteresowanie letnim sezonem operowym w Krakowie, w którym wystąpią najznakomitsi artyści operowi, chór, balet i pełna orkiestra opery lwowskiej jest ogromne. Bilety wcześniej są do nabycia w kasie zamawiań u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

WRĘCZENIE ODZNAK ORDEROWYCH. Dnia 16 bm. Wojewoda krakowski w sposób uroczysty i zgodnie z ustalonym ceremonjałem wręczył odznaki krzyża oficerskiego orderu Odrodzenia Polski p. Sewerynowi Mazieli, wielce zasłużonemu pedagogowi, sekretarzowi komisji antropologicznej Akademji Umiejętności oraz twórcy Muzeum etnograficznego na Wawelu.

(d) **DODATKOWY POCIĄG.** Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie komunikuje: Ze względu na silnie wzmożony ruch wycieczkowy z Krakowa do miejscowości położonych wzdłuż szlaku Kraków—Skawina i Skawina—Sucha, uruchomia dyrekcja w każdą niedzielę i święta przez czas feryj szkolnych, to jest do końca sierpnia, dodatkowy pociąg wycieczkowy z Krakowa do Suchy, z odjazdem z Krakowa o godz. 8.15 i przybyciem do Suchy o godz. 10.53. Dla powrotu z wycieczek będzie w niedzielę i święta uruchomiony również pociąg dodatkowy, który będzie odjeżdżał ze Suchej o godz. 18.30 i przybywał do Krakowa o godz. 21.10.

OKRADZENIE MIN. SIKORSKIEGO. Wczoraj nieznany sprawca, dokonał śmiałej kradzieży w apartamentach zajmowanych w pałacu Belwederskim przez min. spraw wojsk. gen. Sikorskiego, przyczem zabrał szereg wartościowych przedmiotów.

FUNDACJA BAR. HIRSCHA. Zmarły przed laty br. Hirsch utworzył fundację, mającą na celu zakładanie i utrzymywanie w Małopolsce i Bukowinie szkół powszechnych i rzemieślniczych dla dzieci żydowskich, z których to jednak szkół mogły w myśl aktu fundacyjnego i dzieci chrześcijańskie korzystać. Na cele tej fundacji, która miała swoją siedzibę we Wiedniu, złożył br. Hirsch 12 miljonów franków, a Kuratorja fundacji założyła w Małopolsce i Bukowinie szkoły, z których korzystało około 10.000 dzieci. Podczas inwazji rosyjskiej został cały szereg szkół zburzony, a brak funduszów uniemożliwił odbudowę tychże, tembardziej, że bardzo wielu nauczycieli porzuciło swoje posady przy fundacji. Wedle układu pokojowego w St. Germain zawartego, ma siedziba tej fundacji być przeniesioną do Warszawy, a odnośny układ co do rozdziału majątku fundacyjnego został między Polską a Rumunją, ze względu na przyłączenie Bukowiny do Rumunji, już zawarty.

Obowiązkiem ministerstwa oświaty jest dołożyć starań, by Kuratorja czemprędzej swoje czynności rozpoczęła, skoro członkowie Kuratorji we Wiedniu nalegają na przeniesienie siedziby Kuratorji z Wiednia do Warszawy, domagając się, by nowo utworzona Kuratorja rozpoczęła swoje czynności, zwłaszcza, że niektóre budynki fundacyjne niszczeją i należy czemprędzej przystąpić do ich rekonstrukcji, tudzież do uregulowania poborów nauczycieli.

Do Kuratorji powołani zostali b. minister oświaty Dr Ćwikliński, Prof. Dr Szymon Askenaze, prez. Trybunału administr. Dr Sawicki, członek Trybunału administr. Dr Wilhelm Binder, wiceprez. m. Krakowa Józef Sare, wiceprezyd. m. Lwowa Dr Schleicher, prez. krakowskiej Gminy izr. Dr Rafał Landau i adw. Dr Emil Parnas ze Lwowa.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Kuglarz".
Piątek: „Kuglarz".

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Czerwony młyn" (premjera).
Piątek: „Czerwony młyn".

KINOTEATRY

Uciecha: „Ponad życiem", dramat w 3 aktach.
Zachęta: „Jeździec bez głowy" I i II serja razem.
Promień: „Królowa Moulin-rage".

TEATR BAGATELA

Występy Marji Malickiej i Aleksandra Węgierki.

W „Zbrodni Sylwestra Bonnard" powiada France, że tylko głos kobiet, które są lub były piękne i podobają się, może posiadać tę obfitość szczęśliwych intonacyj i ten srebrzysty ton, który dźwięczy, jak śmiech. Z ust brzydkiej mogą płynąć słowa bardziej słodkie i melodyjne, ale nigdy tak żywe i szczebiotliwe.

Gdybyśmy nie chcieli uwierzyć dobrotliwemu panu Bonnard na słowo, trafność jego obserwacji skonstatowałbyśmy z łatwością na p. Malickiej. Z tym dodatkiem, że urok jej głosu podnosi teraźniejszość jej urody.

Łączy przytem p. Malicka naturalność i bezpośredniość gry z dużym temperamentem scenicznym, który da się bliżej określić chyba tylko jako dziewiczy.

Stąd dobrze dobrane role Anny w „Świcie, dniu i nocy" Niccodemiego, tym dwugłosie młodości i miłości oraz Żakliny, z francuska kozackowatej panny w sztuce Flersa i Caillaveta „Miłość czuwa" — ukazały talent p. Malickiej w pełnym rozwoju, który artystka w tak znacznej mierze zawdzięcza pracy i współpracy p. Węgierki.

Śród poważniejszych swoich kreacyj może p. Węgierko rolę Maria w sztuce Niccodemiego zaliczyć do najszczerzej podanych i najbardziej udanych. Przytem rzecz samą, stanowiącą dialog dwojga tylko osób, wyreżyserował znakomicie.

Niemniejszy sukces odniósł artysta w charakterystycznej roli Walentego („Miłość czuwa"). Włożył w nią dużo ciepła i świetnie oddał miłą nieśmiałość i dziecinną nieporadność młodego uczonego.

Z żalem żegnamy gości, których występy za każdym razem zapełniały widownię po brzegi, a na scenę wnosiły dużo smaku i artystycznej kultury.

(wt.)

EDMUND BIEDER.

Zakopane, jakie jest i być powinno?

IV.

(Fermenty miejscowe. — Ludzie napływowi i stale osiadli. — Megalomanja tubylców. — Pstrokacizna stylu w budownictwie. — Partactwo. — Protekcje. — Brak fachowości w nadzorze budowlanym. — Nietynkowane fasady.)

Jak zaś wyglądały ceny tych napoi, przytoczę jaskrawy przykład, że znajomemu mojemu, obywatelowi ziemskiemu p. Januszowi K. policzono za jedną butelkę koniaku włoskiego Stocka... 128 miljonów marek. Zapytuję, czemu T. K. U., która tak żywo interesuje się cennikami w innych lokalach wykonując słuszne swoje prawo, nie uważała za stosowne wkroczyć tutaj, ażeby zapobiedz łupieniu skóry z gości. To było nietylko jej prawem, ale nawet świętym obowiązkiem. Gdy natomiast Starostwo ukarało dwóch znanych tutejszych restauratorów na 14-dniowy areszt za jakieś drobne przeskrobanie, a skazani odnieśli się do Województwa o zamianę tej kary na grzywnę, T. K. U. zapytane o opinję w tej mierze ze świętem Katońskiem oburzeniem sprzeciwiła się temu, wciągając w tę błahą sprawę nawet osobę Prezydenta Państwa, tak, jakby Pan Prezydent Państwa nie miał żadnych innych trosk na głowie, jak tylko tę, czy Karpowicz i Trzaska będą siedzieć w kozie, czy nie. Oto typowy przykład megalomanji i dwóch miarek, stosowanych na tutejszym gruncie według swoistego widzimisię. I tak dzieje się w każdej dziedzinie życia tutejszego, rozbitego na drobne skupienia, które łączą się chwilowo dla osobistych interesów, a gdy interes załatwiony, zwalczają się zaciekle na nowo. O jakiejś koordynacji celów dla sprawy ogólnej niema mowy. Pan poseł-burmistrz Kozłowski, którego cenię dla jego energji, jaką rozwinął na tutejszym gruncie, zanadto jest zajęty w komisjach sejmowych, ażeby mógł wejrzeć w każdą dziedzinę tutejszego życia, a ci, co go zastępują, mają tylko góralski punkt widzenia na oku i na szersze horyzonty ich nie stać. Po nowych wyborach, gdzie znów wypłyną na jaw ambicje osobiste, niewiele spodziewam się zmian na lepsze. Do typowych objawów tutejszego bałagaństwa należy także między innemi fakt, że np. funkcje inspektora podatkowego w Zakopanem pełni kupiec towarów łokciowych. Nie wiem, jakich kwalifikacyj trzeba dziś na urząd inspektora podatkowego, ale to wiem, że człowiek, który sam jest kupcem i ma prawo wglądu w księgi handlowe i faktury innych kupców, musi poprostu zwalczać w interesie własnym, każdego swego konkurenta, co w konsekwencji jest niemoralne i prowadzić musi do nadużyć na urzędzie, o co zresztą p. Skibińskiego nie posądzam. Stwierdzam tylko, że tak dziać się nie powinno.

W tych warunkach przeniesienie starostwa Nowotarskiego do Zakopanego staje się aktualną i palącą koniecznością, bo większą część jego aktów urzędowych stanowią sprawy zakopańskie. W ten sposób zaoszczędziłoby się niepotrzebnych jazd ludności tutejszej (przeważnie inteligencji) do Nowego Targu ze stratą dnia całego połączonych, a z drugiej strony starostwo położone na samych rubieżach rzeczypospolitej mogłoby rozciągnąć baczniejszą kontrolę nad stosunkami pogranicznymi, które wobec tak miłych sąsiadów, jak Czesi, nigdy do idealnych należeć nie będą. Nowy Targ niczby na tem nie stracił, do agend jego należałyby gminy, położone na południe, wschód i zachód od miasta z miastem samem na czele. Pod okiem starostwa w Zakopanem musiałyby ustać anomalja w stylu wyżej opisanym, bo pewne działy natury ogólno-administracyjnej objęliby fachowi referenci, co w pierwszym rzędzie odnosi się do referatu leśnego, który stanowczo powinien mieć siedzibę w Zakopanem, ażeby z bliska mógł przeciwdziałać wszelkim zakusom dewastacji lasów tatrzańskich. Fachowy referent budownictwa z ramienia władzy politycznej łącznie z dyr. Karolem Stryjeńskim mogliby zapobiedz niejednej anomalji, jakie dzieją się tu pod tym względem, mając do dyspozycji organa wykonawcze, które opornych mogłyby nawet i siłą zmusić do szanowania obowiązujących ustaw, czy przepisów. Bez żelaznej miotły i bez konsekwentnej celowej pracy, cudzoziemcom, którzy zjeżdżają tu coraz liczniej nie będzie można pokazać Zakopanego i będzie ich trzeba wywozić czemprędzej po przyjeździe w góry, jak się to stało z wycieczką dziennikarzy rumuńskich, bo trudno im przecież pokazywać całą tę ohydną tandetę, jaką się tu ustawicznie buduje.

ZE SPORTU

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE. W niedzielę przed matchem W. A. C. —Cracovia odbyły się wewnętrzne zawody lekkoatletyczne K. S. Cracovii, które dały następujące wyniki: Bieg na 100 m.: 1) Chruściński 11'8 s., 2) Irblich o pierś, 3) Florkiewicz. — Rzut dyskiem: 1) Irblich 27.27 m., 2) Florkiewicz 26'78 m., 3) Pobóg 26'71 m. — Skok w dal: 1) Chruściński 11'8 s., 2) Imblich o pierś, 3) Florkiebóg. — Rzut kulą: 1) Irblich 9'93 m., 2) Splichal 8'46 m., 3) Kupfer. — Rzut oszczepem: 1) Irblich 42'05 m., 2) Pobóg 36'32 m., 3) Ciszewski 35'76 m. Sztafeta 4×100 m.: 1) Florkiewicz, Kupfer, Mirecki, Irblich 48 sek., 2) Dąbrowski, Hyla, Szumiec, Kręcina 49 sek.

Z KRAJU

SZCZEGÓŁY TRAGEDJI W PARYŻU. W sprawie tragicznej śmierci Żyznowskiego nadeszły nowe szczegóły. Manowicie był on chory na raka wątroby. Zarówno on jak i otoczenie jego wiedziało, że choroba jest nieuleczalną. Wijąc się w boleściach, zwracał się kilkakrotnie do narzeczonej i do otoczenia, aby ulżyli jego cierpieniom. Lekarze zdecydowali się na jeden jeszcze zabieg: transfuzję krwi. Krwi tej dała jego narzeczona, poświęcenie jej jednak okazało się daremnem. Stan chorego pogorszył się a cierpienia zwiększyły. Wczoraj narzeczona ulegając jego prośbom, skróciła jego cierpienia, strzeliwszy doń z rewolweru.

Jan Żyznowski, literat i malarz, dał się poznać w ostatnich latach jako wnikliwy i sumienny sprawozdawca sztuk plastycznych w „Rzeczypospolitej". Jako malarz i jako sprawozdawca hołdował nowym kierunkom w sztuce. Przed kilku miesiącami jego powieść „Kamienie ugorne" zdobyła duże uznanie krytyki. Żyznowski służył w czasie wojny w armji polskiej we Francji i miał wysokie odznaczenia francuskie.

STRACENIE ZAMACHOWCÓW LWOWSKICH Na rozprawie sądu doraźnego rzeczoznawcy wojskowi stwierdzili, że użyty do maszyny piekielnej trotyl jest jednym z najsilniejszych materjałów wybuchowych, używanym zwłaszcza przez artylerję rosyjską. Gdyby wybuch nastąpił wewnątrz ziemianki, eksplodowałyby kolejno wszystkie ziemianki i wybuch mógłby trwać przez cały tydzień w promieniu pół kilometra. Uległoby zniszczeniu wszystko. Pojedyncze pociski działałyby w promieniu trzech kilometrów. Po przemówieniu prokuratora i obrońców trybunał o godzinie 12'30 ogłosił wyrok, w którym **uznał jednogłośnie oskarżonych Diettricha i Sołoneńkę winnymi zarzuconych im zbrodni, skazując ich na śmierć przez powieszenie, z tem, że Diettrich powieszony ma być pierwszy.** Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośbę o ułaskawienie, wobec czego wyrok wykonano o godz. 2'50.

ZGON KONSTANTEGO WOJCIECHOWSKIEGO. Wczoraj zmarł we Lwowie śp. Konstanty Wojciechowski, profesor uniwersytetu lwowskiego, kawaler orderu Polonia Restituta, członek korespondent Akademji Umiejętności i czynny członek licznych towarzystw naukowych, oświatowych i kulturalnych.

Kultura, nauka, sztuka

Nowe twarzy

Ferdynand Goetel: Kar-chat i Pątnik Karapeta.

Korowód nowych masek. Wśród nich jedna najswobodniejsza; naturalna, prosta i miła. Daleka od pseudo-mistycznych podrygów, nie uciekająca się do fałszywych pokłonów w stronę bóstwa, bez mizdrzenia się pewnym partjom, niewymuszona i szczera, daje to tylko, co obiecał. Nie więcej, ale też i nie mniej. Nie kryguje się! nie przynęca ukrytymi wdziękami. Na balu literatury muza Ferdydanda Goetla obchodzi się bez szminki patosu, kłamanych łez i udanego śmiechu. Z bogatego arsenału przyrodzonych, swoich, własnych, od nikogo nie zapożyczanych cnót i wdzięków czerpie szczodrą dłonią i marnotrawnie, bez wysiłku rozsiewa po drodze uśmiechy, wspominki i dary.

A jest z czego brać. Ferdynad Goetel, jeden z najmłodszych naszych pisarzy, przebrnął poprzez huragan wojny, zdzierżył i przetrwał potworny wstrząs rewolucji, by wreszcie wylądować szczęśliwie u stóp — Parnasu i rozpocząć mozolną wędrówkę ku jego szczytom. Czyni to zaś niefrasobliwie, z dużą dozą wrodzonego, zdaje się, humoru, w raźnem — kto wie nawet, czy nie nazbyt raźnem? — tempie eksploatując swe przeżycia wojenne. Dna — to bowiem, wojna, nie kto inny, była promotorką jego talentu, była tą władną ręką, puszczającą w ruch utajoną dotychczas sprężynę, i jej też, jak należało, pozostał wierny. Ale nie jako ślepy minnesänger, nie jako śpiewak jej chwały, czy też naodwrót bard jej hańby. Bynajmniej. Dla Goetla nie jest ona ani dobrem ani złem, jest czemś, na co spogląda, jak przyrodnik na zjawisko przyrody, jest fenomenem, któremu zapobiedz nie można, ale który można obserwować, badać i opisać. A przedewszystkiem wykorzystać.

I robi też to na wielką skalę. Olbrzymi kapitał, którym wyposażyła go wojna i pomiot jej: rewolucja, przeistacza się w jego ręku w niewyczerpaną, zda się, kopalnię niebywałych typów, niespodziewanych obserwacyj, najdziwaczniejszych, najoryginalniejszych kombinacyj, rozgrywających się na niezmierzonem terytorjum byłego imperjum rosyjskiego od płaskich dolin nadwołżańskich, poprzez poszarpaną kurtynę gór uralskich, aż popod południowo-wschodnie grzbiety Pamiru. Czas: najzawrotniejsze chwile przewrotu bolszewickiego, miejsce: przebogata panorama ziem rosyjskich, i ludzie: orły i hjeny rewolucji, wszystko to razem sprzęga się pod piórem Goetla w dziwny, kalejdoskopowo-kinowy obraz o niesamowitym wdzięku. I w tem leży pierwsza przyczyna jego dużej poczytności. Znamieniem czasu jest bowiem dzisiaj niewątpliwie zaznaczająca się coraz bardziej hegemonja kina. Ruch, tempo, a przytem bogata egzotyczność tła, jaskrawość konfliktu, ostrość konturu — cóż lepiej zaspakaja drzemiący w tłumie ponad wszelką wątpliwość pęd do romantyzmu, tęsknotę za jakimś romantycznym odlotem, wypadem w świat? Temsamem przecie tylko nie czem innem, wytłumaczyć się da powodzenie niesłychanie takich bujd niewymiernych, jak Ossendowskiego: „Przez kraj bogów, ludzi i zwierząt" lub pozujących na głębię psychologiczną „Kamieni ugornych" Żyznowskiego. Dusza zwyczajnego mieszczucha, przytroczona do kieratu codziennego życia, przyduszona walką o byt, zalana morzem banalności, okrążającej ją zewsząd, tęskni jednak do niecodzienności i w najtajniejszym, przed sobą samą nawet ukrywanym zakątku pieści marzenie, a skromną strawą, objatą, składaną temu marzeniu mogą być choćby takie dzieje pana Józefa z Woli, pierwszego gieroja Taszkientu, bandyty i rzezimieszka, który oddaje życie w obronie czci nieznanej dziewczyny, czy pan chorąży Kos, w aule afganistańskim sprzedający z zemsty swoją ekskochankę, komendantkę osady wojskowej na Pamirze.

Ale krzywdę wyrządzałby autorowi, ktoby poczytność „Kar-chatu" czy „Pątnika Karapety" fundował tylko na tych czysto zewnętrznych walorach, jakie daje autopsja. Bujność przeżycia, egzotyczność tła to jeszcze mało, lotność słowa, wartkość obserwacji to jeszcze nie wszystko. Bystre oko, łatwość reprodukcji nie stanowią poety, to jeszcze nie pisarz, nie artysta, to dopiero — aparat fotograficzny. Aby się stał twórcą, trzeba mu — talentu. I ten Goetel posiada z pewnością.

Jakiego rodzaju to będzie talent, wielki czy mały, trwały czy przelotny, obejmujący całokształt spraw człowieczych, czy też, jak delikatna igła seismografu, odpowiadający tylko drgawkom wojny — nie wiem. To jedno wiem na pewno, że jest to talent świeży, niezużyty, nieznający jeszcze sił swoich ani środków, próbujący dopiero zasiężności swych lotów, ale próbujący ich zwycięsko, z coraz to większem opanowaniem formy, z coraz to większą świadomością celów... Pomijam już pierwszą jego powieść „Kar-chat", która obok zalet ma i wady — nieuniknione wady nowicjusza — w pierwszym rzędzie zadziwiającą dysproporcję między rozlewnością fabuły a faktycznem ubóstwem psychologicznej treści. Ale w porównaniu z nią, jaki potężny skok naprzód w następnym tomie nowel. Zdawać-by się mogło, że tu jest właściwy teren p. Goetla, że tu znalazł się dopiero w swoim żywiole. Co za architektonika! jakie zwarte, dramatyczne niemal ujęcie problemu, zwłaszcza w „Kosie na Pamirze" i „Samsonie i Dalili"! To są już skończone cacka tej trudnej formy literackiej, jaką jest nowela. Już tu na bok poszły wszelkie niepotrzebne podmalunki, zbędne ornamenty, szwy, ściegi, zdobne i kryte, fałszywe i prawdziwe. Jest tylko sam fakt i jego konsekwencje psychologiczne. Kilka kresek, kilka plam, świateł i cieni, a ponad tem wszystkiem, z uśmiechem naturalności na ustach, swobodny, skromny, nienarzucający się nikomu, oszczędny w środkach i dyskretny w wyrazie talent urodzonego nowelisty.

Nie wiem, jakiego rodzaju to będzie talent? jak się rozwinie? Wielki będzie, czy mały? przelotny czy trwały? Nie znam też p. Goetla. Gdybym go jednak poznał, uścisnąłbym mu dłoń i powiedział: Pisz pan dalej! Czekamy.

Aleksander Ameisen.

KĄCIK KOBIECY

—o—

POD ZNAKIEM SZARF.

(z.) Z wełny, z krepy, z jedwabiu, z tiulu, z koronki, świeże i leciuchne, jak podmuch wiatru lub ciepłe i przytulne jak puch szarfy święcą olbrzymi triumf w obecnym sezonie. Przywodzą nam one na pamięć dawne czasy, w których junaccy rycerze szli do walki przystrojeni szarfą w kolorze wybranki swego serca i z szarfą tą zwyciężali lub ginęli na polu chwały...

Nietylko jednak dawnym tym wspomnieniom historycznym zawdzięczają swój sukces obecne modne szarfy. Kobiety lubią je przedewszystkiem dlatego, że są one bardzo eleganckie, praktyczne, a równocześnie dają wdzięczne pole do kokieterji, która nietylko nie jest grzechem, lecz podnosi urok niewieści. Szarfą taką, dostosowaną do wszelkich kaprysów i fantazji mody, kobieta otula się i owija w przeróżne sposoby, wykonując przytem gracyjne ruchy, przybierając zalotne pozy.

Współczesna szarfa ulegała stopniowej ewolucji dzięki pomysłowości i artystycznemu smakowi twórców mody. Początkowo dyskretna chusteczka, którą wiązała się wkoło ramion, urosła do rozmiarów szarfy jasnej, kwiecistej, przepojonej egzotycznemi perfumami, szarfy haftowanej żywemi barwami lub opadającej muślinową kaskadą na obnażone ramiona.

Bywają przepiękne szarfy z modnej obecnie wszechwładnie w Paryżu miękkiej materji tzw. kasha, ozdobionej aplikacjami ze skóry; dla efektu całości te same aplikacje skórzane pojawiają się na kapeluszu. Innym znów uroczym modelem, nadającym się szczególnie na ozdobę sukni wieczorowej jest szarfa z srebrnego np. tiulu, ozdobiona strusiemi piórami koloru różowo-płomienistego.

Obok szarf zaczyna wchodzić w modę nowy kołnierzyk związany w krawatkę, którą można podszyć jakimś odmiennym kolorem i kawałka brokatu lub z lamy, która wyziera dyskretnie z rozchylonego żakietu lub wykańcza szykownie suknię spacerową.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Przesilenie w handlu włókienniczym

Od Prezesa Stowarzyszenia kupców w Krakowie, p. Spiry, otrzymujemy następujące ciekawe uwagi na temat obecnego przesilenia w dziale włókienniczym.

W „Kurj. Wieczornym" nr. 157 z dnia 13 bm. zamieszczono wywiad z p. Dr. Barcińskim dyrektorem Związku Przem. włókien. Na zapytanie, jak się przedstawia obecna sytuacja w łódzkim przemyśle, odpowiada dr. Barciński: „opłakana".

Jeżeli jednak wezmiemy pod uwagę stosunki zagranicą, gdzie np. w Czechosłowacji w miesiącu maju br. ogłoszono 53 postępowań konkursowych, 181 podań o ugody z wierzycielami (z pasywami 125 mil. koron czeskich), w Niemczech w maju 326 konkursów, w Wiedniu 46—50 postępowań ugodowych, to określenie dr. Barcińskiego, że nasze położenie jest „opłakane" wyda się przesadnem.

Najwięcej upadłości (a jak widzieliśmy jest to obecnie zjawiskiem międzynarodowem), przypada na przedsiębiorstwa małe i średnie, które powstały przeważnie podczas wojny i oparły się przedewszystkiem na spekulacji, jest więc zupełnie zrozumiałem, że takie przedsiębiorstwa obecnie utrzymać się nie mogą. Mogły one tak długo istnieć jak długo jeden kupiec kupując od drugiego, spodziewał się, że z powodu stałej dewaluacji marki polskiej w terminie płatności weksli o wiele mniej zapłaci. Z chwilą jednak sanacji waluty, zrozumiałą jest rzeczą, że kupcy którzy liczyli tylko na spekulację, zastanawiają swe płatności. Solidny fabrykant i kupiec oprzeć musi swe przedsiębiorstwo na zdrowych zasadach ekonomicznych, a nie na spekulacji.

Dr. Barciński ma słuszność, twierdząc, że „jedynym rynkiem przedwojennym dla Łodzi była Rosja." Dziś jednakowoż czasy się zmieniły, a fabrykanci łódzcy i z byłej Kongresówki nie chcą tego zrozumieć, że odbiorca w kraju żąda lepszego towaru, niż produkują i kupuje chętniej towar zagraniczny, z którego jest zadowolony. Jak długo fabrykanci w Łodzi i byłej Kongresówce nie będą się liczyli z konkurencją zagranicy (w czem pomaga im stała zwyżka cła) i nie będą produkowali lepszych towarów, tak długo nie zadowolnią 27 milj. mieszkańców i nie znajdą wystarczającego zbytu w kraju.

Zgadzam się z dr. Barcińskim, że poprawa obecnego położenia uwarunkowana jest 3-ma czynnikami:

1) obniżeniem kosztów produkcji i potanieniem kredytu,

2) koniecznością otrzymania kredytu,

3) zmniejszeniem wytwórczości odpowiednio do pojemności rynku.

Ja dodałbym tu jeszcze jeden punkt, a mianowicie solidne i etyczne postępowanie przemysłowców i kupców, oparte o zdrowe zasady kupieckie. Jeżeli bowiem widzimy, że fabrykanci lub hurtownicy sprzedają kupcom towar z różnicą ceny 30—40 proc. (a były już i wypadki że różnica wynosiła 50 proc.), między jednym odbiorcą a drugim, to musimy przyjąć, że albo pobierają na towarze nadmierny zysk, jeżeli mogą liczyć 30—40 proc. taniej, albo stoją przed bankructwem. Na swą obronę mogliby ci kupcy przytoczyć okoliczność, że taka różnica cen występuje przy transakcjach gotówkowych, co jednakowoż nie wytrzymuje krytyki. Takie postępowanie uniemożliwia egzystencję solidnym firmom, jeżeli fluktuacja cen podobna jest do zmian temperatury u gorączkującego chorego. Jeżeliby to się miało stać w przyszłości regułą, to wyrażenie dr. Barcińskiego „opłakana" miałoby tu swe zastosowanie i uzasadnienie. We wszystkich krajach istniało prawo, karzące niesolidną i niemoralną konkurencję. Podobnie jak Urząd walki z lichwą karał za nadmiernie wyśrubowane ceny (co było zupełnie uzasadnionem) tak samo będzie trzeba w przyszłości utworzyć „Urząd walki z brudną konkurencją". Konkurencja w pewnych granicach jest zjawiskiem zupełnie normalnem i koniecznem dla regulowania cen, ale musi się opierać bezwzględnie o zdrowe zasady ekonomiczne. Wyżej podane przykłady nie podpadają pod kategorję „konkurencji" lecz są objawem demoralizacji w kupiectwie. Znam także wypadki, że firmy zagraniczne wstrzymały z tego powodu kredyt, twierdząc, że przy takich warunkach dojdziemy do bankructwa.

Jest to pewnego rodzaju anomalia, jeżeli sprzedaje się towar albo za gotówkę o 30—40 proc. taniej, lub połowę za gotówkę, a resztę za weksle, o których się wie, że nie będą wykupione.

Wobec takich warunków kupiectwo zmuszone jest nolens volens importować z zagranicy, gdzie towar kupuje się korzystniej, albowiem nie ma się do czynienia z takimi wahaniami cen jak u nas, otrzymuje się towar jakościowo lepszy, jest się bezwzględnie solidniej obsłużonym, nie jest się związanym z terminami wekslowymi, jak się to dzieje przy zakupach w Łodzi.

Nasz eksport za granicę jest minimalny i musimy się starać o poprawę. Dr. Barciński podkreśla naszą małą wydajność pracy, wysokie płace, podatki, opłaty dla kas chorych, ubezpieczeń, podatek obrotowy etc., co bez kwestji obniża nasz przemysł i handel.

Z satysfakcją mogę stwierdzić, że przemysł i handel w Małopolsce a zwłaszcza w Krakowie, oparty jest na znacznie zdrowszych zasadach aniżeli w b. Kongresówce. Jeżeli ostatnimi czasy zdarzyły się pod wpływem przykładów z Kongresówki i gorączki wekslowej, uchylenia od tej zasady, to są to tylko wypadki sporadyczne. Zrozumiałą przeto jest rzeczą, że pewna kategorja kupców wykorzystuje taką konjunkturę nie wypełniając swych obowiązków.

Musimy się starać by dobrą opinię, jaką się cieszy nasz handel zagranicą, utrzymać w dalszym ciągu wszelkimi możliwemi środkami. To zadanie spełnić muszą Izby handlowe i organizacje kupieckie, które muszą popierać solidny handel a niszczyć wszelkie niesolidne przedsiębiorstwa. Mam nadzieję, że o ile tylko fabrykanci łódzcy i wielcy hurtownicy zrozumieją ważność zadania, sytuacja się poprawi i pesymizm dr. Barcińskiego okaże się przesadzonym.

Podwyższenie ustawowego procentu zwłoki

(—) Jak wiadomo, przepisy ustawy cywilnej i handlowej o procencie zwłoki pozostały dotychczas bez zmiany. A więc w razie zwłoki, dotychczas jeszcze dłużnik zasądzony zostaje, o ile stosunek jest prawa cywilnego — na 5 prc., o ile zaś stosunek podpada pod ustawę handlową — na 6 prc. w stosunku rocznym. Oczywiście, procent ten nie pozostaje w żadnym stosunku do stopy procentowej, panującej na rynku kredytowym. Ilekroć wierzyciel zmuszony jest dochodzić swych praw sądownie, z góry przygotowany jest na częściową utratę swego kapitału. Wie bowiem, że w najlepszym razie, gdy po upływie 6—12 miesięcy zdoła swe prawo zrealizować, utraci na samym procencie połowę swego kapitału.

Okoliczność ta podraża stopę procentową, i anarchizuje stosunki kredytowe. Dłużnik bowiem każdej chwili może zwolnić się od ciężaru wysokich procentów przez umyślną zwłokę. Często zdarza się, że dłużnik umawia wysokie odsetki na jeden miesiąc, po miesiącu nie płaci i naraża się na proces. Od czasu zwłoki zaś biegną mu tylko odsetki 5 lub 6 prc. w stosunku rocznym. Demoralizuje to dłużnika i zachęca do swawolnych procesów, z drugiej strony ścieśnia rynek kredytowy, gdyż kapitalista boi się zwłoki i procesu jak ognia, gdyż zwłoka pozbawia go kapitału. Stosunki te podrażają stopę dyskontową, gdyż należy wkalkulować w nią premję za ryzyko procesu.

Stan więc jest tego rodzaju, że dotychczas nie można dochodzić sądownie swych praw kredytowych w całej rozciągłości, że wierzyciel pozba-

---

FERDYNAND GOETEL.

Schmerzenreich
syn Genowefy

11

— A to napewno prawda z tym Wukinczicem? Może się wam tylko zdawało?

— Mój złoty! Cały obóz o tem mówi... A niby o cóż ci chodzi.

— Bo widzisz, ja ci chciałem już dawno powiedzieć. Schmerzenreich nie bywa nocami w obozie.

— Jakto nie bywa?

— Ano nie bywa. Chodzi gdzieś! Od kilku dni, może od tygodnia.

— Nie wiesz gdzie?

— Nie wiem. Tak w pole. Nocą nie widać. — Chciałem tu kiedyś iść za nim, ale się spojrzał na mnie tak, żem się zawstydził. — Czy ty nie sądzisz Niklas, że on chadza sobie spać w step, bo mu jest gorąco?

Niklas nie spieszył się jakoś z odpowiedzią. Milczał też i pan Sabo, spoglądając w okno kuchenne. Zwierzywszy się Niklasowi z palącej go tajemnicy, zrozumiał nagle, iż nie wyjaśni mu jej nikt.

Z odrętwienia obudził ich dopiero wchodzący do kuchni Wukinczicz.

— Nie było tu Schmerzenreicha? — zapytał niesmiało patrząc na nich błękitnemi oczyma.

— Nie było! — żywo odparł pan Sabo, podchodząc do niego — Wukinczicz! — ujął go za ramię — Wukinczicz! chciałem ci powiedzieć, żebyś się nie martwił. Zrozumiałeś Wukinczicz? — potrząsł silnie jego dłonią. — A teraz chodź! poszukamy Schmerzenreicha! — ujął go pod ramię i wyprowadził na dwór.

Godzina była już późna. Gęsty tuman pyłu i mgły rozpotarty nad obozem krył jeszcze sobą duchotę dogasającego dnia. Lecz z góry padały nań już brylantowe strzały księżyca. Lecz wkradał się już pod duszną oponę ożywczy prąd nocnego wiatru. Ni ciemno było, ni jasno — w dwuświetle zorzy i księżyca zacierał się i rozpraszał kształt wszelaki. Ludzie tu i ówdzie szeptali jeszcze przed chatkami, o kłopotach dniach, lecz myśli ich opętywał już sen.

— Tak, tak! te stepowe wieczory! — wyrzekł z cicha p. Niklas, gdy przystanęli na majdanie, rozpatrując się na wsze strony — gotów człowiek uwierzyć, że to naprawdę nie mogło być inaczej.

— Nie widać Schmerzenreicha? — zapytał niecierpliwie Wukinczicz.

— Właśnie, że nie widać! — odparł zaniepokojony czemś pan Sabo — a powinien być tu gdzieś koło kuchni.

— Nie widzieliście Schmerzenreicha? — zawołał do przechodzących przez majdan jeńców.

— Nie widzieliśmy — odpowiedzieli przystając.

— No to idźcie dalej! — gniewnie huknął pan Sabo. —

— Gdzie ta bestja wlazła! — mruczał prowadząc ich w pierwszą z brzega uliczkę — zawsze się tam kryje, gdzie go nikt nie widzi. A przecież wiem, że jest bo psy siedzą cicho jak trusie.

Przemierzywszy bez skutku obóz cały wzdłuż i wszerz, wyszli wreszcie aż na kraj jego, nad kolistą pręgę obszytego trzciną strumienia. Tu otwarł się przed nimi z pełna już oświecony księżycem step. Z boku czerniła się wieś, przykryta kępą drzewiny. Zaledwie przysiedli nad wodą — usłyszeli w trzcinie szmer.

— Cyt! — syknął Sabo — to on!

Z szuwaru wysunął się Schmerzenreich i ujrzawszy ich nad sobą, przystanął na krótką chwilę. Poczem z łbem opuszczonym do ziemi, jakgdyby węsząc za tropem przeszedł mimo i zatrzymał się na podwyższeniu brzegu zwrócony ku stepom. Postać jego wyprostowała się, łeb podniósł się ku górze, łowiąc wiatry, biegnące z pól do obozu.

— Zawołaj go! — szepnął Wukinczicz.

— Nie można! — odrzekł z rezygnacją pan Sabo — już nie posłucha! patrz! idzie na tamtą stronę!

Pies opuścił się rzeczywiście w głąb koryta i wyspinawszy się zręcznie na brzeg przeciwległy podążył szybko przed siebie, granicę wsiowych pól i stepowego nieużytku.

— I gdzież on poszedł? — użalił się Wukinczicz, spoglądając w ślad za nim posmutniałemi oczyma.

— Albo ja wiem — machnął ręką Sabo — ma tam coś widocznie co go tam ciągnie. Wiesz, że mu się nawet nie dziwię. Wściec się przecież można w tym obozie.

. . . .

Pop wsiowy, ojciec Ilja nie należał do ludzi przesądnych czego najlepszym dowodem, że bez długiego namysłu przyjechał z Rosji na goliznę świeżo powstałej azjatyckiej parafji. Cerkiew wsiowa istniała parę lat zaledwie i nic się w niej właściwie nie stało. Cmentarz też kilkunastu dopiero przygarnął nieboszczyków. A i tych jakby nie było. Groby zrównały się z ziemią rychło a tabliczki z napisami płowiały na słońcu równie szybko, jak usychał kwiat mogilny. Nikt się nimi nie zajmował, nikt nie wspominał umarłych, skoro nad własnem życiem nie zdążył jeszcze zdjąć krzyża, postanowionego ongiś, przed przybyciem w stepy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiony jest w części ochrony prawnej. Dotyczy to nie tylko kredytu pieniężnego, ale także kredytu towarowego. Kupiec, który nie płaci w terminie ceny za towar kredytowany, w braku umowy zasądzony zostanie tylko na 6 prc. zwłoki w stosunku rocznym. Nie zachęca to do nawiązywania stosunków kredytowych.

Najwyższy więc czas, by przystąpić do rewizji ustawodawstwa kredytowego i przystosowania go do obecnych stosunków. Podobno Rząd przygotowuje obecnie projekt, idący w kierunku podwyższenia ustawowego procentu zwłoki. Przy dzisiejszym braku gotówki ustawowy procent zwłoki winien być stosunkowo wysoki, a to celem wywarcia nacisku na dłużnika, by zobowiązania swe ściśle dopełniał w terminie.

Ulgi celne

Jak już podaliśmy w numerze wczorajszym, 13 bm. weszło w życie nowe rozporządzenie o ulgach celnych (Nr 59 Dz. ust.)

Nowe rozporządzenie o ulgach celnych, pozostawiające w mocy obowiązującej dotychczasowe w tym względzie przepisy, jest zarządzeniem o charakterze przejściowym z ważnością do dnia 15-go października br. włącznie. Zaznaczyć należy, że pozwolenia na ulgową opłatę cła, wydane przez Ministra Skarbu na mocy rozporządzenia o ulgach celnych z dnia 23 maja br., pozostają w mocy do dnia 12 sierpnia br.

Nowe rozporządzenie o ulgach celnych zwalnia zupełnie niektóre towary od cła (np. mięso świeże, solone i mrożone, kości palone, niektóre maszyny rolnicze i t. d.), dla innych ustala cła ulgowe o wysokości 10, 20, 40, 60 lub 80 prc. cła normalnego.

I tak, dla przykładu, w okresie ulgowym cło w wysokości 10 prc. normalnego opłacać będą między innemi: tytoń w liściach i wiązkach, mleko zgęszczone, pewne wyroby żelazne, niewyrabiane w kraju maszyny i silniki (za szczególnem pozwoleniem Ministra Skarbu), parowozy, elektrowozy, pługi motorowe z silnikiem i t. d.

Cło w wysokości 20 prc. normalnego opłacać będą między innemi następujące towary: tłuszcze zwierzęce, pewne wyroby skórzane (za specjalnem pozwoleniem Ministra Skarbu), pewne związki chemiczne i t. d.

Cło w wysokości 40 prc. normalnego opłacać będą pewne kable elektryczne, noże do sieczkarni, płótno bawełniane do wyrobu opon samochodowych (za pozwoleniem Ministra Skarbu) i t. d.

Cło w wysokości 60 prc. normalnego opłacać będą mąka żytnia, margaryna, obuwie itd.

Wreszcie cło w wysokości 80 prc. normalnego: mąka pszenna, tłuszcze zwierzęce surowe, przetopione, oleje pochodzenia zwierzęcego, wosk pszczelny, skóry, cement itd.

Nadto omawiane rozporządzenie o ulgach celnych przewiduje, że Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu może z różnych względów gospodarczych zniżać cło do wysokości 10 prc. cła normalnego na instalacje fabryczne, jeżeli stanowią one używane urządzenia fabryk, nabywanych i przenoszonych, jako całość lub jako kompletne oddziały, do polskiego obszaru celnego.

Sytuacja w przemyśle naftowym

(r) Ceny za produkty naftowe loco Drohobycz wynoszą obecnie (bez dodatku obrotowego): nafta 21 zł. za 100 kg., benzyna automobilowa 54 zł., benzyna do ciężkich motorów 42.12 zł., oleje smarowe, średnie 30.35 zł., oleje maszynowe ciężkie 40.50 zł., olej automobilowy 52 zł., parafina 75 zł., świece 82 zł. i olej gazowy 10.50.

Wskutek zastoju w kraju i zamknięcia fabryk zbyt wewnętrzny zmniejszył się znacznie, a w większych ośrodkach przemysłowych panuje zupełny brak zbytu. Były czynione usiłowania stworzenia kartelu krajowego, jednak wskutek wielkich sprzeczności i trudności, jakie stawiał kapitał zagraniczny, będący właścicielem wielkich rafineryj, rokowania rozbiły się. Wskutek stagnacji przemysł naftowy zmuszony jest do redukcji urzędników i robotników.

Eksport zagraniczny znajduje się również w zupełnym zastoju. Wprawdzie celem ożywienia się eksportu starano się stworzyć kartel cennikowy, mający ustalić ceny dla eksportu, jednak konferencje rozbiły się wskutek silnej konkurencji amerykańskiej. Eksporterzy amerykańscy dostarczają obecnie ropy czeskim rafinerjom po cenie 1.20 dolara (loco rafinerja), gdy tymczasem u nas cena ropy loco kopalnia wynosi 1.50 dolara. Przy takich cenach o konkurowaniu na rynkach zagranicznych nie ma mowy.

KRONIKA KRAJOWA

ZASTÓJ W HUTNICTWIE. W przemyśle hutniczym byłej Kongresówki uczuwać się daje w roku bieżącym dotkliwy zastój; który znajduje swój wyraz w gaszeniu wielkich pieców. I tak w styczniu b. r. było czynnych wielkich pieców 8, w czerwcu było 5, z tego dwa mają być zatrzymane w najbliższym czasie, pozostanie więc 3 wielkie piece, mianowicie w Ostrowcu, w Staporkowie i w Chlewiskach. Pieców martynowskich w styczniu było czynnych 14, w czerwcu 6. Robotników zwolniono w pierwszem półroczu b. r. — 5.388; pracę w walcowniach ograniczono do 33-ch godzin w tygodniu. Stan hutnictwa w okręgu Górnośląskim był w tym okresie pomyślniejszym, pogarsza się jednak i przewidywane jest unieruchomienie kilku wielkich pieców, tak iż czynnych pozostanie tylko 6, z 13 w styczniu, 12 w czerwcu. — Ilość bezrobotnych wzrosła do 9.300.

(r) **NIEPOWODZENIE NOWYCH EMISYJ.** W numerze wczorajszym podaliśmy odezwę Tow. Naftowego Lenartowicz, Bracia Rylscy w Warszawie do akcjonarjuszy, by zechcieli wykonać prawo poboru. Obecnie znowu Polskie Towarzystwo Naftowe „Lechita“ zakomunikowało na walnem zebraniu, że projektowana emisja nie mogła dojść do skutku tak ze względu na wysoką cenę emisyjną, jak z powodu ogólnej stagnacji, panującej w kraju. To samo dotyczy krakowskich spółek akcyjnych. Z ostatniej emisji „Pokucia“, której kurs emisyjny wynosił 50 groszy, 1 i 2 złote (na 1 starą 3 nowe akcje) pozostało nierozebranych 140 tysięcy sztuk akcyj nowej emisji.

(r) **NOWA TARYFA CELNA A URZĄD CELNY W KRAKOWIE.** Od kilku dni kupcy zwracali się do urzędu celnego o informacje, dotyczące nowych stawek celnych. Tymczasem urząd celny nie może udzielić informacji, ponieważ posiada tylko jeden egzemplarz, a rozporządzenie o ulgach celnych znajduje się od kilku dni w rękach maszynistek, które przepisują to rozporządzenie na maszynie. Ponieważ posiadając jeden egzemplarz taryfy celnej trzeba towary clić urzędnicy celni z własnych funduszów musieli kupić egzemplarze Dziennik Ustaw, by się poinformować o stawkach. Dziwić się należy, że Dyrekcja Ceł we Lwowie nie zaopatrzyła krakowskiego urzędu celnego (największego z całej Polski co do ilości oclonych towarów) w odpowiednio większą ilość egzemplarzy Dziennika Ustaw.

(r) **LIKWIDACJA BANKU LEŚNEGO W WARSZAWIE.** Walne Zebranie akcjonarjuszów Banku Leśnego w dniu 8 sierpnia ma uchwalić likwidację Banku i wybrać likwidatorów.

(r) **NOWE BANKRUCTWA.** Jak nas informują, znaczna ilość kupców tekstylnych w Krakowie poniosła straty na kwotę kilkunastu tysięcy dolarów z powodu bankructwa dwóch firm w Łodzi i to firmy Landau i firmy Czernitowski. Firmy te zawiesiły wypłaty i zaproponowały pertraktacje układowe. Poszkodowani są to przeważnie mniejsi hurtownicy na Kazimierzu.

KREDYTY DLA RZEMIEŚLNIKÓW. Do PKO. napływają już liczne podania o kredyt z sum przeznaczonych dla trzymiesięcznego kredytu rzemieślnikom. Podania te zostaną przekazane do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, gdzie już w końcu bieżącego tygodnia odbędzie się sesja dla rozpatrzenia tych podań. Ogólna suma, jaka będzie przeznaczona na te kredyty, nie jest ściśle określona i będzie zależna od ilości zgłoszeń i przedstawionych gwarancji.

PROJEKT USTAWY O PRACOWNIKACH DOMOWYCH. Min. Pracy i Opieki Społ. wniosło dn. 8 bm. do Sejmu projekt ustawy o pracownikach domowych. Projekt ten określa pojęcia prawne pracownika domowego i pracodawcy. A więc za pracownika domowego uważana jest osoba — bez różnicy płci — osobiście usługująca pracodawcy lub jego rodzinie. Pracodawcą nazywa się gospodarz, korzystający z posług osobistych. W gospodarstwie rolnem ustawie wymienionej podlega tylko ten pracownik, który używany jest do osobistej posługi gospodarza. Nie podlegają ustawie tej również dozorcy domowi. Według projektu ustawy pracownik domowy nie może mieć mniej niż 15 lat. Płaca i warunki pracy regulują się na podstawie zawieranych umów pisemnych lub ustnych.

FAŁSZYWE 50-DOLARÓWKI W POLSCE. Według informacji, otrzymanych z departamentu skarbu, pojawiły się niedawno w obiegu nowe fałszywe banknoty 50-dolarowe (t. zw. gold certificato), serji 1912, z podpisami Nuston B. Tohke registrat. departamentu skarbu i John Burke, skarbnika Stanów Zjednoczonych. Na banknotach znajduje się portret prezydenta Granta. Numer płyty jest niewyraźny i jest albo 13, albo 43. Fałszywe banknoty są zrobione z płyt wykonanych bardzo niedokładnie, papier jednak jest prawdziwy, sfabrykowany przez wypranie i wybielenie banknotów mniejszej wartości.

ZAPASY ZŁOTA NA ŚWIECIE. Znany ekonomista Martin ogłasza rozprawę o zapasach złota na świecie. Według jego obliczeń ilość złota w monetach i sztabach równa się dwóm miljardom funtów ang. Z tego Stany Zjednoczone posiadają obecnie 800 miljonów, gdy przed wojną posiadały tylko 300. Francja posiada 220 miljonów, a Anglja 160 milj., która to suma odpowiada ilości złota posiadanego przez Anglję przed wojną. Hiszpanja zajmuje 4-te miejsce, posiadając 100 milj. Niemcy zaś mają około 22 milj. Roczna produkcja wynosi około 70 milj., z tego połowa przypada na Transwaal. Cena złota ustalana jest codziennie o godz. 11 m. 30 na giełdzie londyńskiej, gdyż Anglja jest najważniejszym rynkiem złota. Główne tranzakcje odbywają się w londyńskim banku Rotschildów.

Giełda poznańska

Poznań, 16 lipca.

B. Kwilecki Potocki	2,50	Roman May	25,00
B. Przem.	2,63—2,60	Marynin	
B. z. sp. zar.	4.30	Młyn Parowy Gniezno	
P. Bank Handl.	2.50—2,25	Płótno	
Brow. Krotosz.	3,50—3,30	Pap. Bydgoszcz	0,50
Cegielski	0,75	Poz. Sp. Drzew.	1,80—1,25
Dębienko	1,50	Starogar. F. Mebli	
Galwana	0,55	Tkanina	
Goplana	2,80—2,85	Unja	5,40—6,50
C. Hartwig	0,65	Wojciechów	
Lubań	60,00	Młynotwórnia	
Młyn Ziemiański	1,50	Wyroby ceramiczne	3,00
Herzfeld Victorius	4,30-4,00	Zjedn. Brow. Grodz.	
Sp. Stolarska	1,50	Pneumatyk	
Tri	8,75	Wyt. Chemiczna	0,45
Wisła Bydgoszcz	10,00	Tartak we Wrześni	

KALENDARZYK GIEŁDOWY

WALNE ZEBRANIA.

18 lipca (jutro): Fabryka Bielizny i Trykotaży S. A. w Krakowie o godz. 5-tej w kancelarji Dr. Grossa, ul. św. Anny 9, I. p.

DODATKOWA SUBSKRYPCJA.

18 lipca (jutro): Fabryki Cukru i Rafinerji „Łubna i Szreniawa“. Na 9 starych akcyj (I. i II. emisji) 1 nowa po 2 zł. i na 30 akcyj (I i II emisji) 1 nowa po 6 zł. Miejsce subskrypcji: Bank Małopolski w Krakowie.

Z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. P. Gabryel Gottlieb rodem z Krakowa otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Powrót do koncepcji Skrzyński-Ponikowski

Warszawa. (Tel. wł.) Zarówno w Sejmie jak i w kołach rządowych wywołał niezwykłe wrażenie niespodziewany obrót, jaki wzięła sprawa rekonstrukcji gabinetu z powodu odmowy przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych przez posła Thugutta i jego wystąpienia z klubu „Wyzwolenia". Ze strony najbliższych przyjaciół posła Thugutta są czynione starania naprawienia sprawy w sensie skłonienia go do powrotu do klubu.

Prezydjum klubu „Wyzwolenia" obraduje dziś od rana, dyskutując nad sytuacją i wyznaczając jednocześnie kandydatury do prezydjum klubu. Największe szanse objęcia prezesury ma poseł Poniatowski. Co się tyczy kół rządowych, to rozpatrywaną jest wobec zmiany sytuacji ponownie **koncepcja Skrzyński-Ponikowski**, jednakże wobec tego, że w Belwederze jakoby nie znajduje ona dostatecznego poparcia przewidywane są i inne koncepcje. Jak słychać, premjer Grabski w ciągu dnia dzisiejszego będzie robił usiłowania załatwienia kryzysu na stanowisku ministra spraw zagranicznych w miarę możności jutro, tj. w ostatnim dniu sesji sejmowej.

Rozprawa o zajścia listopadowe

Dalszy ciąg rozprawy

ZEZNANIA DYR. POLICJI DRA STYCZNIA.

Dr. Styczeń Stanisław, dyr. policji w Krakowie za zgodą stron niezaprzysiężony zeznaje, że po otrzymaniu wiadomości, że w ulicy Dunajewskiego gromadzą się tłumy, dyr. Rękiewicz wysłał tam konną policję. Tegoż dnia jeszcze żądał poseł dr. Marek zezwolenia na odbycie zgromadzenia poselskiego. Dyrekcja policji, zniósłszy się z województwem **miała dać zezwolenie, ale zażądała, by dopuszczono delegata. Dr. Marek odrzekł jednak, że poprostu nie mógłby ręczyć za bezpieczeństwo delegata, wskutek wzburzenia tłumów.** Wobec tego odmówiono zezwolenia.

Przew.: A co pan dyr. wie o pertraktacjach?

Św.: Popołudniu 6-go za pośrednictwem Komendy okręgowej dowiedziałem się, że układy posłów z wojskowością przyszły do skutku, to też kiedy Kleczek informował się u mnie, jak zorganizować służbę pol. na noc z 6 na 7, wyraziłem zdanie, **że należy raczej nie wysyłać patroli w okolice domu robotniczego, by ich tam nie rozbrajano i nie drażniono robotników.**

Dr. Heski: Czy na konferencji u Wojewody była mowa o stanie wyjątkowym?

Św.: Owszem, mówił wojewoda, że mógłby nawet i stan wyjątkowy ogłosić, dodał jednak że musiałby wpierw zasięgnąć decyzji min. spr. wewn.

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 17 lipca 1924

AKCJE	Transakcje w złotych dziś	Transakcje w złotych 15/VII.
Bank Przemysłowy . . .	0·45—0·48	0,40
Bank Hipoteczny		
Bank Małopolski	0·41	0·40
Ziemski Bank Kredyt. . .	0·19	0·14
Powszechny Bank Kredyt.	0·15	
Bank Komercjalny . . .		
Bank Zw. Spółek Zarob.	4·20	3·82—3·90
„Sohan"	0·33—0·36	0,28—0·32
„Tehate"		
„Impex"		
Bracia Rolniccy		
„Pharma"		
„Polski Glob"		
Żegluga Polska		
Zieleniewski	8·10—8·30	7·50
Cegielski, Poznań . . .	0·65—0·66	0·6[illegible]—0·61
„Potęga" Tow. huty żel.		
„Trzebinia", ...	0·78	0·55
Rohn, Zieliński i Ska .		
Orthwein, Karasiński i Sp.		
Herzfeld-Victorius . . .		
„Pocisk"		
Warsz. Parowozy	0·40—0·42	0·35

AKCJE	Transakcje w złotych dziś	Transakcje w złotych 15/VII.
Automotor		
Górka	15.25—15·50	14·25
Siersza	4·50	4·00
Tepege	3·10	2·90—2·95
Polska Nafta	0·42—0·44	0·40
„Pokucie" . .		
Oikos	2·50—	
Pezet		
Strug	1·00—1·10	0·85
Syndykat Kosz., Kraków .		
S. W. Niemojowski . . .		
Tłuszcze Trzebinia . . .		
Azot		
Elektr. Siersza		
Porcelana Ćmielów . . .		0·65
„Krakus"	0·95—1·00	[illegible]5—0·90
Chodorów	4·[illegible]—5·00	4·15—4·30
Chybie	5·8[illegible]—6·50	5·75
A. Piasecki		
Garbarnia	10·50	
Fabr. kap. w Myślenicach		
4% listy Tow. Kr. Ziem. (100 K.).		
4½% listy zast. Tow. Kr. Ziem. (100 K.).		

EGZOTY.

Jaworzno po 25 sztuk 18, Gazy zachodnie 2.60, Len 0.65, Lokomotywy 0.50, Teropol 0.05.

WALUTY I DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH

Dewizy: Holandja 197, Nowy Jork 5.19 (czek), Paryż 27—27.10, Praga 15.43, Szwajcarja 95.20—95.10—95.15, Wiedeń 7.35 i jedna czwarta do 7.34 i pół do 7.35 i pół, Medjolan 22.65, Londyn 22.75.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 17 lipca. Cyfry w złotych. **Bank dyskontowy 5.50, Bank Handlowy 6.50—7, Bank Związku Sp. Zarobk. 4.05—4.25, Polski Bank Przemysłowy Lwów 0.48—0.50, Chodorów 4.30—4.50, Warszawski Cukier 4.90—4.40—4.50, Firley 0.42—0.32, Warsz. Tow. Kopalń Węgla 4.50—4.53, Cegielski 0.69—0.70, Modrzejów 5.65, Ostrowieckie 8.20—9.25, Parowozy 0.36—0.34, Rohn i Zieliński 0.35, Starachowice 2.60—2.85, Zieleniewski 8, Zawiercie 32—33, Żyrardów 49—54, Ćmielów 0.65, Haberbusch 5.10—4.75, Polska Nafta 0.40, Nobel 1.75—1.70—1.80, Spirytus 1.80—2.05.**

Warszawska giełda pieniężna

Warszawa, 17 lipca (Cyfry w złotych).

Waluty: Dolary 5.18 i pół, Funty angielskie 22.69, Korony czeskie 15.35.

Dewizy: N. Jork 5.18 —5.17 i jedna czw. do 5.18 i pół, Londyn 22.69, Paryż 26.99, Wiedeń 7.32 i pół, Praga 15.35, Włochy 22.37, Belgja 23.68, Szwajcarja 94.27 i pół, Holandja 196.10.

Miljonówka 0.56—0.58, Bony złote 0.80—0.84, Pożyczka złota 6.70, Pożyczka dolarowa 2.50—2.60 do 2.55.

Dzisiejsza giełda w Zurychu

Zurych, 17 lipca. (PAT). **Otwarcie giełdy. Holandja 208, Nowy Jork 549, Londyn 25.01, Paryż 28.42, Medjolan 23.67, Praga 16.27 i pół, Budapeszt 0.0068, Bukareszt 2.50, Belgrad 6.65, Sofja 3.95, Wiedeń 0.0077 i jedna czwarta.**

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Przed wyborem prezydenta miasta

(d) W związku ze zbliżającym się terminem wyborów prezydenta miasta wymieniane są nazwiska przypuszczalnych kandydatów. Poza wiceprezydentem Rollem wymieniane są nazwiska dra Wielgusa, dra Schneidra, **p. Juljana Nowaka i sen. Adelmana.** Żaden jednak z wymienionych radnych nie zamierza kandydować, a specjalnie wykluczona jest kandydatura senat. Adelmana, którego klub kwestjonuje z góry legalność wyboru. Odnośne kluby radzieckie nie ustaliły dotąd swego postępowania. Jedynie klub demokratyczny na odbytem wczoraj posiedzeniu **postanowił wysunąć oficjalnie kandydaturę wiceprez. Rollego.**

Poseł dr F. Bobrowski, prezes klubu radzieckiego PPS na skierowane przez nas do niego pytanie odnośnie do stanowiska klubu odparł: „klub mój nie zajął jeszcze stanowiska w tej sprawie; sądzę jednak, iż do kandydatury wiceprez. Rollego odniesie się raczej przychylnie".

Klub mieszczański ma odbyć dziś o 6 wieczór posiedzenie i na niem ustalić swe stanowisko. W każdym razie klub sprzeciwia się twierdzeniom, podniesionym w prasie prawicowej jakoby Rada m. nie mogła przeprowadzić legalnie wyboru prezydenta, stojąc na stanowisku, że skoro Rada miejska uchwala legalnie budżet i szereg ustaw i podatków miejskich w równej mierze legalnie wybiera prezydenta.

Przeciw kandydaturze wiceprez. Rollego występują opozycyjnie kluby prawicowe, które zwłaszcza z tego powodu kwestjonują legalność wyboru. Jak słychać, odłamy te dążyć mają do rozwiązania Rady miejskiej i ustalenia komisarza rządowego.

Należy jednak sądzić, iż do tego w żadnym razie nie przyjdzie, ponieważ wybór wiceprez. Rollego ma szanse b. poważne.

W miejsce wiceprezydenta Rollego po jego wyborze na prezydenta, ma wejść podobno kandydat klubu mieszczańskiego. Wymieniają tu nazwisko dra Schnaidra. Narodowa demokracja ma zamiar forsować na to stanowisko swego kandydata.

—o—

(d) **KONFERENCJA W SPRAWIE SPŁAT WIERZYTELNOŚCI CZESKICH.** Dziś o g. 3 popołudniu odbędzie się w Izbie handlowo-przemysłowej konferencja w sprawie spłat wierzytelności czeskich przez kupców w Małopolsce. W konferencji wezmą udział gen. sekr. Izby handlowo-przemysłowej w Pradze dr Samek oraz dyr. Martousek, konsul polski w Pradze p. Dunajecki, sekretarz Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie p. Trawiński, sekr. Izby handl.-przem. w Bielsku p. Adamecki, prezydjum krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, delegacja kongregacji kupieckiej oraz krak. Stowarzyszenia kupców.

(d) **ARESZTOWANIE CYGANÓW.** W związku z wczorajszą notatką o aresztowaniu kilku cyganów w Krakowie, dowiadujemy się następujących sensacyjnych szczegółów: Dnia 16 bm. doniósł niejaki Jan Tanassof, Grek, zamieszkały we Włoszech w Medjolanie, dyrektor wędrownej trupy, bawiącej w przejeździe w Krakowie, iż w nocy z 25 na 26 sierpnia 1923 roku, będąc w Gnieźnie został napadnięty przez sześciu cyganów, którzy ubezwładnili go i sterroryzowali jego żonę, poczem zrabowali mu złote monety. Obecnie Tanassof poznał w Krakowie w bawiących tu cyganach sprawców zeszłorocznego napadu i spowodował ich aresztowanie. Aresztowani nazywają się Łazarz Kwiek, lat 40, Salib Kwiek, lat 42, oraz Józef Kwiek lat 43. Wymienieni są braćmi.

OSTATNIE TELEGRAMY

Narady rządu z przedstawicielami przem. górnośląsk.

Warszawa. (Tel. wł). Od 2 dni odbywają się w rządzie narady z przedstawicielami przemysłu górnośląskiego i związków zawodowych robotniczych w sprawie sytuacji, jaka się wytworzyła na Gór. Śląsku. Ze strony rządu biorą w naradach udział ministrowie Kiedroń i Darowski, tudzież p. Widomski.

Operacja gen. Sikorskiego

Warszawa. (Tel. wł). Minister spraw wojskowych gen. Sikorski poddał się dzisiaj operacji, która okazała się konieczną w związku z kontuzjami, jakim minister uległ w czasie wojny. Ministra zastępuje gen. Majewski.

Udogodnienia dla obcych poddanych, korzystających z prawa azylu

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządzeniem z dnia 30 czerwca b. r. przyznało wszystkim osobom korzystającym z prawa azylu w Rzeczypospolitej polskiej prawo swobodnego wyboru miejsca zamieszkania i swobodnego poruszania się na terenie państwa z pewnemi ograniczeniami dla województw lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego, poleskiego nowogrodzkiego i okr. adm. wileńskiego. Osoby pragnące skorzystać z tego prawa również na terenie wymienionych województw powinny zwrócić się o zezwolenie do odnośnego wojewody. Zaświadczenia na kartach azylu uprawniającego do korzystania ze wspomnianych ulg są odręcznie wydane azylantom przy rejestrowaniu się w starostwie (komisarjacie rządu). Ministerstwo poleciło miejscowym władzom stosować jaknajdalej idące udogodnienia przy zgłaszaniu się do rejestracji i zwalniać od opłat osoby niezamożne.

U łoża Aleksandra III.

W Moskwie wyszły pamiętniki byłego nadwornego kapelana Wasiljewa, zawierające dużo szczegółów życia dworskiego, szerszej publiczności dotąd nieznanych. Między innemi kreśli O. Wasiljew dramatyczną scenę, jaka — według jego zapewnień — miała miejsce w Liwadji u łoża umierającego Aleksandra III.

„To co się stało w dzień zgonu cesarza Aleksandra III — pisze autor — przechowywane było w najwyższym sekrecie jako tajemnica państwowa i dopiero dziś skąpe o tem wieści dochodzą uszu szerszego ogółu. Po zgonie cesarza pierwsza obowiązana była złożyć przysięgę na wierność carowi Mikołajowi II carowa — wdowa Marja Fiodrówna. Ale była władczyni — stanowczo odmówiła. Niektórzy z wielkich książąt stanęli po jej stronie i przysięgi nie przynieśli. Carycawdowa i oddani jej wielcy książęta zażądali od Mikołaja Aleksandrowicza, aby zrzekł się tronu na rzecz brata, wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza. Ale Mikołaj II podtrzymywany przez żonę Aleksandrę Fiodrównę i wielkiego księcia Sergjusza Aleksandrowicza, nie uległ. Oświadczył frondystom, że jeżeli natychmiast nie złożą przysięgi, ogłosi ich za zdrajców państwa i każe wysłać poza granice Rosji. Marja Fiodrówna decyzję tę przyjęła z płaczem, mówiąc do swego otoczenia:

— Drodzy moi! Ja przecież znam Mikołaja lepiej, aniżeli ktokolwiek bądź postronny. To syn mój i jest mi najbliższy. Ale nie jest on taki, aby mógł rządzić Rosją mocną ręką, a tego właśnie potrzeba. Boję się, że pod takim jak on władca, Rosja zginie.

W Liwadji stał podówczas pułk, imienia obecnego cara.

Mikołaj zawezwał do siebie cały korpus oficerski pułku, a zjawienie się tak poważnej ilości oddanych carowi zwolenników, nie dopuściło do pałacowego przewrotu. Pierwszym zaprzysiągł wielki książe Sergjusz, po nim pozostali wielcy książęta — tylko Marja Fiodrówna zajmowała wciąż poprzednie stanowisko. W czasie zaprzysiężenia, caryca ukryła się w swoich pokojach, oświadczywszy, że jest ciężko chorą.

Ale nietylko carowa matka ostrzegała Mikołaja II i doradzała mu, aby korony nie przyjmował. I ojciec jego, Aleksander III, nie radził mu występować na tron Romanowych. Podobno — tak przynajmniej referuje O. Wasiljew — car Aleksander na łożu śmiertelnem miał wyrzec do syna:

— Mikołaju, ty przecież sam wiesz o tem, że brak ci siły do rządzenia państwem. Jesteś człowiekiem wahającym się i słabym. Poczekaj do pełnoletności brata twego Michała, i oddaj mu koronę. Złóż przysięgę przy moim łożu śmiertelnem, że spełnisz tę moją wolę ostatnią.

Mikołaj przysiągł, lecz przysięgi nie spełnił. — W czasach późniejszych, w chwilach bardziej ciężkich często mawiał, że Bóg go karze za złamanie zaprzysiężonej ojcu obietnicy".

Zwierzęta i ludzie

(PRÓBA ROZWIĄZANIA PROBLEMU W DRODZE KORESPONDENCJI).

Do mego ludu!

My, Leo CCCXXXIII, z bożej łaski król zwierząt, książę pustyni, wielki książę Hagenbecku etc.

oznajmiamy niniejszem, że po dłuższej nieobecności, ponownie i na stałe wróciliśmy do dawnej naszej stolicy Hagenbeck pod Hamburgiem.

Z okazji tej uroczystości zwracamy się do wszystkich naszych poddanych z ojcowskiem napomnieniem: Nie bierzcie sobie przykładu z ludzi, starajcie się współzawodniczyć ze sobą nie w występkach, lecz w cnotach! Bądźcie wierni jak psy, pracowici jak bobry, spokojni jak słonie, szczerzy jak osły! A wielkoduszni jak wasza najłaskawsza władczyni, dostojna moja małżonka Leontyna!

Hagenbeck, data pieczęci pocztowej.

Leo, król czworonogich.

Obwieszczenie.

Wobec tego, że Jego Królewska Mość raczył najłaskawiej wrócić do swej prastarej siedziby w Hagenbeck, podaje się niniejszym do wiadomości, pod jakiemi warunkami zezwala się ludziom wchodzić do parku rezydencji.

1. Nie wolno poddanych Jego Królewskiej Mości drażnić laskami, parasolami itp., lub też karmić ich artykułami wątpliwej jakości.

2. Nie wolno aleji i ścieżek parku zanieczyszczać zatłuszczonemi papierami, opakowaniem z czekolady, staremi miljardówkami i innemi odpadkami tego rodzaju.

3. Artykuły mięsne, tłuste gęsi etc. należy składać na moje ręce. Za ewentualne uszkodzenia nie przyjmuje się odpowiedzialności.

Lis, marszałek dworu.

Kochany Panie Hagenbeck!

Jestem wielbłądem. Wiem o tem. Wielkim, prawdziwym, to znaczy czworonożnym wielbłądem.

Proszę specjalnie uwzględnić ten ostatni szczegół. Istnieją bowiem także inne, dwunożne, tak zwane wielbłądy: ludzie.

My, **oryginalne** wielbłądy, nie chcielibyśmy, by nas stawiano na jednym poziomie z tymi rzekomymi wielbłądami. Musielibyśmy przeciw temu stanowczo zaprotestować.

Wprawdzie posługują się ludzie naszem nazwiskiem w znaczeniu obelżywem, co się tłómaczy ich śmieszną zarozumiałością w stosunku do świata zwierząt. Czy sądzicie, że nie wiemy, od kogo wy pochodzicie? Od małpy! Ha-ha-ha!

Pragnąłbym widzieć człowieka, który pozwoliłby bodaj w przybliżeniu nałożyć na siebie ciężar, jaki my dźwigamy przez całą Afrykę, gdy on nie uczyniłby z nim ani jednego kroku.

Pozatem: czyż nie jest faktem znanym całemu światu, o którym mówi już Biblja, że mimo naszej masywnej postaci, potrafimy przejść przez ucho igielne?

Różnica między nami a ludźmi na tem polega, że my jesteśmy sługami ludzi, a ludzie tyranami zwierząt. Taki fellach egipski, a jeszcze bardziej Francuz z Algieru, obchodzą się z nami poniżej krytyki! Zdaje się, że któregoś dnia będziemy przecież zmuszeni zorganizować strajk generalny...

Dopuściłbym się jednak niesprawiedliwości, gdybym przemilczał, że istnieją też ludzie przyzwoici, szczerze kochający zwierzęta: Hagenbeckowie. Tu się nas nie zadręcza nadmierną pracą, nie przeciąża i nie skazuje na mękę głodu lub pragnienia. Przeciwnie. Żyjemy tu niejako na stałej willegiaturze — ba, jako członek parku zwierzęcego czuję się tu stokroć lepiej, niż w mojej ojczyźnie, gdzie należałem do kolonji eksportowej. — Cześć rodzinie Hagenbecków!

Z serdecznem pozdrowieniem Pański Wielbłąd.

Wielce Szanowny Panie Hagenbeck!

Wybaczy Pan, że zabieram czas — wyobrażam sobie, jaki Pan misi być zawsze zajęty — ale ponieważ Pan niejednokrotnie zaszczycał swą uwagą dziewczynki, więc i ja, młoda Gazela, ośmielam się zwrócić do Pana z całem zaufaniem.

Najdroższy Panie Hagenbeck — wszak mi wolno Pana tak nazywać? — ja się tak ogromnie cieszę, że my wszyscy, zwierzęta i zwierzątka, możemy teraz przebywać w Hagenbeck.

Bo w mojej ojczyźnie (pochodzę bowiem z Indyj) panowie tygrysy są tak strasznie natarczywi! Jeden z nich gotów mnie był pożreć z miłości i stale się za mną włóczył. Ale ja nie jestem tak głupia, jak kilka moich przyjaciółek, które mu się pozwoliły zbliżyć do siebie. Ach, Pan nie uwierzy, jak tam trzeba uważać.

Tutaj, w Hagenbeck, mamy istotnie święte życie. Mieszkam w ślicznym pawilonie bez dachu i nie potrzebuję się niczego obawiać. Niektórzy głupi ludzie pozwalają sobie czasem na śmieszny flirt, ale z tego sobie nic nie robię. Zbliżyć się jednak nie mogą, gdyż chroni nas wysoki parkan.

Inna rzecz, że w tem oparkanionem mieszkaniu grozi nam niebezpieczeństwo utracenia smukłej figury, stanowiącej naszą dumę. Nic dziwnego, że najsławniejsze gorseciarnie z upodobaniem nazywają się: Gazela.

Nieraz zauważyłam, że kobiety z rodu ludzkiego przyglądają nam się tak uważnie, jak gdyby chciały podpatrzeć tajemnicę naszego wdzięku. Ale nie tak to łatwo; albo się ma grację wrodzoną, albo się jej niema.

Nie śmiem już panu zabierać więcej czasu, więc kończę. Chciałam panu tylko sprawić małą przyjemność, by odbierając tyle listów, otrzymał też Pan raz liścik od czworonożnego podlotka.

Z głębokim szacunkiem

Graziella.

Do Pana Hagenbecka

w Hamburgu.

Z polecenia Związku chrabąszczy majowych, proszę uprzejmie o łaskawe przejrzenie tych kilku wierszy.

Oto na skutek głupich doniesień dziennikarskich o rzekomej „pladze chrabąszczy", w rozmaitych częściach kraju obraduje się nad unicestwieniem tych najlojalniejszych obywateli przez zorganizowanie masowego pogromu.

Pomimo, że my, chrabąszcze właściwie tylko raz na cztery lata i to na krótki okres czasu pozwalamy sobie na występy gościnne! Ale im kto ma skromniejsze wymagania, tem mniej się mu przyznaje!

Sprawiedliwość społeczna nakazuje, by i nam czasem pozwolono osiąść wśród zieleni. Czy istotnie lepiej jest, by liście bezużytecznie więdły i usychały, lub służyły za pościółkę, zamiast służyć za pożywienie, Bogu ducha winnym chrabąszczom?

Ludzie ograbiają całą przyrodę, całą ziemię — nam biednym chrabąszczom nie wolno się nawet pożywić paru marnemi liśćmi! Nam, którzy przecież dostarczamy ludziom karmi duchowej, boć wiadomo, że większość, nic mająca nic lepszego do czynienia, zajmuje się kwestją nieśmiertelności chrabąszczy.

Z poważaniem

Chrabąszcz Majowicz.

Szanowny Panie Hagenbeck!

Panu możemy przecież powiedzieć szczerą prawdę! Mimo swej rzekomej kultury, ludzie są przecież pożałowania godni. My natomiast, jakkolwiek drobne, niewidzialne, jesteśmy ich panami życia i śmierci, bez względu na to, czy są Krezusami, estetykami, czy proletarjuszami.

Niechże się o tem dowiedzą, zanim całkowicie ulegną obłędowi wielkości.

Z serdecznem pozdrowieniem

Bakcyle.

Zwierzęta i ludzie — problem tak zawiły. Już samo pojęcie... Co jest „ludzkiem", a co „zwierzęcem"?

Hagenbeck.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego". Z Drukarni Ludowej w Krakowie. (Telefon 1310).